

OD MAGII I OKULTYZMU DO CHRYSYSTUSA

Iwona Wawulska

Czuje, że nadszedł czas na rozliczenie się z przeszłością. Czas na napisanie świadectwa. Moje życie można by nazwać splotem niesamowitych przypadków i byłoby to prawdą, gdyby nie to, że nie ma przypadków.

Kiedy weźmiesz do ręki gazetę, to oprócz tego, że dowiesz się kto komu co zrobił złego i za ile, to prawdopodobnie znajdziesz też w niej horoskop. Jeśli włączasz radio, to z całą pewnością usłyszysz jakie okropności się wydarzyły. Będą informacje o trzęsieniach ziemi, powodziach, napadach, rabunkach i tym podobnych rzeczach. Chwilę potem usłyszysz reklamę wróżki. Wystarczy tylko wysłać sms'a z datą swoich urodzin lub imieniem ukochanej osoby, aby poznać przyszłość. Kiedy włączysz telewizor, natkniesz się na filmy fantastyczne, historie o najeźdźcach z kosmosu, czy o czarownicach. Półki księgarń i kiosków uginają się pod ciężarem książek i komiksów o tematyce fantasy. Bohaterowie wyposażeni w nadnaturalne moce biorą udział w nieznanym i niesamowitych wydarzeniach.

Jestem przekonana, że większość twórców takich produkcji ma wizje astralne i wiernie przenosi je na papier, czy ekrany telewizorów i komputerów. Jeśli zbyt długo jesteśmy bombardowani takimi treściami, to podświadomie szukamy wytchnienia, odpoczynku. Próbujemy złapać równowagę. Tu, na chętnych czeka więc sporo propozycji odreagowania. Można iść na zajęcia z tai - chi, jogi, lub zapisać się na różnego rodzaju kursy uczące technik relaksacyjnych czy oddechowych. Wystarczy zerknąć do gazety, popatrzeć na bilbordy, lub poszperać w internecie, aby znaleźć wiele ogłoszeń i propozycji. Wiem o tym dobrze, bo sama pracowałam w branży „ezoterycznej”. Oferowałam zajęcia z bioterapii, radiestezji, regresingu, huny, reiki czy tarota. W planach miałam też zajęcia szamańskie połączone z inicjacjami oraz inne, dla tak zwanych bardziej zaawansowanych.

Ponieważ uważam, że jak się prowadzi interes to należy go pilnować, dlatego sama brałam udział we wszystkich zajęciach, „pogłębiałam wiedzę” no i chciałam mieć kontrolę nad tym co dzieje się na zajęciach. W końcu wykładowcom płaciłam za prowadzenie zajęć i chciałam wiedzieć za co płacę. W efekcie uczestniczenia w zajęciach kończyłam kursy, praktykowałam i zdawałam egzaminy, między innymi egzamin państwowy na bioenergoterapeutę i tym samym posiadam uprawnienia do wykonywania tego zawodu ważne w całej unii europejskiej. Mogłam pracować jako regreser indywidualny i oficjalnie pobierać za to pieniądze. Zostałam również inicjowana na mistrza reiki i posiadam uprawnienia do wykonywania zawodu i pobierania pieniędzy za wykonywane usługi. Jednym słowem oficjalnie i w majestacie prawa mogę wyczyniać różne czarnoksiężstwa pięknie nazywane medycyną naturalną, medycyną alternatywną lub bioterapią.

Moja firma bardzo szybko i dynamicznie się rozwijała. Przez cały okres jej prowadzenia w zajęciach wzięło udział kilkaset osób. Przyjeżdżali z całej Polski i z zagranicy. Szwecji, Włoch, Norwegii..... Po jakimś czasie zauważyłam, że istnieje spora grupa ludzi uzależnionych od udziału w zajęciach, chodzili na wszystko co organizowałam. Jestem pewna, że kiedy przestałam je prowadzić, znaleźli inne miejsce z podobnym programem, bardziej lub mniej atrakcyjnym i egzotycznym.

Z punktu widzenia prowadzenia biznesu, wszystko układało się pomyślnie, wykładowcy chętnie ze mną współpracowali. Uznałam, że znane nazwiska przyciągną klienta, więc pracowałam tylko z najlepszymi, a ponieważ prowadziłam skuteczny marketing i zapewniłam dobre zaplecze, to chętnych było wielu i wszyscy byli zadowoleni.

Zawsze twardo stapałam po ziemi, a moje praktyczne podejście do życia pomogło mi rozkręcić firmę i trzymać się świata realnego. Nigdy nie uważałam, że coś jest dobre, dopóki nie zobaczyłam pozytywnych rezultatów w praktyce. Ta zasada pozwoliła mi uniknąć wielu pomyłek, niestety nie chroniła przed największym zagrożeniem. Zagrożeniem, o którym nie miałam pojęcia.

Nikt w kontekście bioterapii, uzdrawiania czy wróżb nie mówi o zagrożeniach duchowych. Nie informuje się o tym dlatego, że jedni o nich po prostu nie wiedzą. Inni, kiedy już się dowiedzą, to nie mówią z tym bardziej złożonych powodów. Niestety brak wiedzy nie chroni przed konsekwencjami.

W tym momencie wkraczamy na śliski grunt, bo nawet nie ma jednolitej terminologii na nazwanie tego, czego przez lata doświadczałam. Najczęściej używa się określenia energia. Jest to bardzo pojemne określenie, takie nieokreślone w swojej materii. Można czuć energie, można pracować z energiami, takie określenia często się spotyka, ale co to w praktyce oznacza?

Teraz zdradzę jedną z największych tajemnic. Uważaj!

Nie istnieje nic takiego jak bezosobowe źródło energii.

Problem polega na tym, że energie traktowane są bezosobowo. To jest wielkie oszustwo.

Wszystkie energie są osobowe, za każdą z nich stoi byt niematerialny lub materialny.

Można robić najróżniejsze rzeczy z energiami, tworzyć różnego rodzaju twory, można je zasilać, łączyć i takie tam ale za każdą energią stoi byt osobowy stojący bezpośrednio lub pośrednio.

Jeszcze raz powiem, nie istnieje nic takiego jak bezosobowe źródło energii!!!

A jeśli to jest prawdą, to już wiesz, że dałeś się wmanewrować? Może kontaktujesz się ze świetlistymi istotami pełnymi miłości? Może one przychodzą do ciebie? Może odbierasz innego rodzaju bodźce, które są fascynujące? Zbyt dużo słyszysz lub widzisz? A może coś zwyczajnie cię pcha w kierunku nieznanego? Jeśli tak jest to mam dla ciebie złą wiadomość, już jesteś uczepiony na haku, jak ryba która połknęła przynętę, ale jeszcze pływa.

Dlaczego osobowość tak zwanych energii jest ukrywana i negowana? Odpowiedź jest prosta, kto przy zdrowych zmysłach posiadający odrobinę instynktu samozachowawczego godził by się na terror, wyzysk, gwałt i zranienia, w dodatku mając świadomość, że na końcu tej drogi czeka śmierć i to śmierć wieczna? Czyli wieczny pobyt w miejscu gdzie słycać płacz i zgrzytanie zębami? No kto? Chyba nie ma takiego, dlatego ta prawda jest głęboko ukryta pod bezpiecznym i niewiele mówiącym określeniem „energie”.

Okultyzm rozszerza się w zastraszającym tempie, głównie dlatego, że jest łatwo dostępny i brakuje rzetelnej informacji o zagrożeniach jakie niesie. Spróbuję trochę naświetlić ten temat. Co to jest byt niematerialny? Nie mówię tu o tworach ale o bytach. Najłatwiej w dużym uproszczeniu można powiedzieć, że jest to ktoś taki jak ty lub ja, ale bez ciała. Podkreślam, że jest to bardzo duże uproszczenie. Taki byt posiada osobowość, posiada pamięć, zdolność myślenia i realizowania zamiarów, posiada również cele do których dąży. A głównym celem jest zniewolenie jak największej ilości ludzi.

Więc jak się do człowieka dobierają? Klasyczne działanie można nazwać taktyką „od ogółu do szczegółu”. To jest metoda stosowana w sprzedaży, bardzo skuteczna. Olbrzymia ilość bodźców i obserwacja na co osobnik się łapie. W sumie nie ma tego tak dużo, przeważnie ludzi kręci władza, seks i pieniądze, tyle że różnie opakowane. Czyli wystarczy popracować nad ego człowieka.

Gdy delikwent zaczyna czuć, że jest kimś ważnym, wybranym, sugeruje mu się, że ma jakąś misję do spełnienia. Jak nie załapie się na misję, to załapie się na przeznaczenie lub coś równie „atrakcyjnego”, ale nie do zweryfikowania. Przede wszystkim chodzi o to, żeby człowiek się otworzył, i nie ważne na co. Otworzył to znaczy zainteresował. Zainteresowanie to jak klucz w zamku, wystarczy go przekręcić. A gdy się otworzy to już popłynął.

Na początku płynie spokojnie i łagodnie, rozsmakowuje się w tym, czuje się inny, wyjątkowy, wybrany, ale to tylko początek, potem nurt robi się wartki. Teraz pojawiają się momenty zaniepokojenia ale nadal jest fajnie i zaczyna być fascynująco. Pojawiają się początki korzystania z „mocy,” ale nurt przyśpiesza, masz świadomość dotknięcia nieznanego. Doznania zwiększają się, intensyfikują, równoległe człowiek zaczyna odczuwać osamotnienie, nie może nikomu powiedzieć co się z nim dzieje, bo zdaje sobie sprawę, że nikt tego nie zrozumie. A jeśli nie wytrzyma i zacznie mówić, to grozi mu odesłanie domu bez klamek, gdzie nadal słyszy głosy, ma wizje i inne takie....

Ponieważ większość ma świadomość niezwykłości doznań więc milczą, a samotność i izolacja pogłębia się. Ilość i intensywność doznań zwiększa się lawinowo, często oprócz wizji pojawiają się oznaki sterowanej mocy. Mocy, której używanie nie na wiele się zdaje. Teraz świat „duchowy” zaczyna być równie realny jak świat materialny, następuje bolesne zetknięcie się z rzeczywistością niematerialną i zaczynasz zdawać sobie sprawę z tego, że nie wszystko wygląda tak jak się wydaje. Ale już od dawna nie ma drogi odwrotu, bo tracisz kontrolę nad swoim życiem. Kładąc się spać nie wiesz czy się obudzisz, bo w nocy aktywność demoniczna wzrasta. Dzieją się różne rzeczy, o których, możesz mi wierzyć, wolisz nie wiedzieć.

W dzień też nie jest lepiej, narastają presje, podejmujesz wysiłki do złapania chwili spokoju, a jedynie wikłasz się w coraz większe problemy. Jesteś tak tym pochłonięty, tak zakręcony, że masz tylko przebliski jasności myślenia. Jednak przeważnie wydaje ci się, że jesteś sprytny, bystry i przebiegły, że sobie poradzisz. Prawda natomiast jest taka, że skoro doczekałeś do tego momentu, to dlatego że ktoś się o ciebie modlił. Modlił się, wstawiał i cię błogosławił. W terminologii tak zwanego świata miałeś szczęście, że przeżyłeś, że nie zostałeś wyspany z ciała. Szczęście, że nie zostałeś zmuszony do popełnienia samobójstwa. Szczęście, że niespodziewanie nie dostałeś zawału czy udaru. Jednym słowem określając, że twoje życie nie zostało przerwane w sposób nagły i niespodziewany. Masz szczęście, że Bóg jeszcze pozwala ci żyć.

Dostęp do wiedzy tajemnej jest powszechny ale i dostęp do słowa Bożego jest zdecydowanie łatwiejszy, walka duchowa trwa. Jest to dziwna walka bo wiadomo kto jest zwycięzcą. Bóg jest Bogiem i nikt i nic nie jest dla Niego konkurencją. Ta walka trwa dla ludzi, dla Boga to nie jest walka, Bóg może w każdej chwili powiedzieć, że nabór do Jego królestwa jest już zakończony, i wysłać swoich aniołów żeby posprzątało.

Czas łaski trwa, a człowiek mając wolną wolę może wybrać życie wieczne, wystarczy, że z głębi serca zawoła „Panie Jezu ratuj! Jezusie Chrystusie oddaję Tobie moje życie, pragnę byś był moim Zbawicielem” Jeśli wołanie jest szczere to jest wystarczające. Bo On Jezus Chrystus jest drogą prawdą i życiem i nikt nie przychodzi do Boga Ojca jedynie przez Niego. Gdy następuje ożywienie ducha, masz życie wieczne. Sedno sprawy tkwi w tym, żebyś miał ożywionego ducha.

Gdy pierwsi ludzie wykazali nieposłuszeństwo i zostali usunięci z ogrodu Eden, wydarzyło się coś jeszcze. Połączenie duchowe jakie mieli z Panem Bogiem zostało przerwane, można o tym przeczytać w pierwszej księdze Starego Testamentu. Zostało to przywrócone dzięki ofierze Jezusa Chrystusa, a o tym mówi Nowy Testament.

Zanim ta prawda stała się dla mnie oczywista przeszłam długą i bardzo krętą drogę. Trudno powiedzieć od kiedy moje spotkanie z nieznanym się zaczęło, ale pierwsze nawiedzenie demoniczne z jakim się zetknęłam wywarło na mnie ogromny wpływ. Miało to miejsce po 3 dniowym szkoleniu przeprowadzonym przez renomowaną firmę szkoleniową, która zajmuje się szkoleniem kadry managerskiej średniego i wysokiego szczebla na całym świecie.

Jestem przekonana, że prowadzący doskonale wiedział co robi i jakie są tego konsekwencje. Wiedziałam, że coś się stało i nie potrafiłam sobie z tym poradzić, nie miałam do kogo się zwrócić ani z kim porozmawiać. Uciekała ze mnie siła i chęć do życia, nie potrafiłam się cieszyć ani śmiać, wiedziałam, że stało się coś bardzo niedobrego. Potem zachorowałam i wyładowałam w szpitalu z rozpoznaniem przepukliny rdzeniowo-kręgowej L-4/L-5. Lekarze szykowali mnie do operacji, bo jest to jedyna metoda leczenia.

Do szpitala przyjechał bioenergoterapeuta i wykonywał zabiegi. Wbrew logice wypisałam się ze szpitala na własne żądanie. Po tych zabiegach doznawałam ogromnego przyływu energii, wszystko we mnie buzowało. Nie spałam, nie jadłam, wszystko we mnie chodziło.

Bioterapeuta zaproponował, że będzie mnie uczył. Ćwiczyłam różne formy medytacji, uczyłam się wchodzenia w różnego rodzaju odmienne stany świadomości. W międzyczasie byłam inicjowana, do końca nie wiem w co. Miałam indywidualne lekcje, bardzo intensywne i trwające całą dobę. W magii nie trzeba tablicy i osobistego kontaktu. Ćwiczyłam najróżniejsze rzeczy. Duże wrażenie na mnie zrobiło, gdy po raz pierwszy doświadczyłam eksterioryzacji. Jest to często opisywane przez ludzi doświadczających śmierci klinicznej. To szczególne uczucie, gdy połowa ciebie jest w ciele a połowa już wyszła. Masz wtedy czucie do pasa a nogi są bezwładne. Od czasu tego doświadczenia zastanawiam się ilu ludzi leży w śpiączce tylko dlatego, że nie mogą wrócić do ciała.

Przechodziłam przez różne szczeble wtajemniczenia, ten człowiek robił ze mnie czarownicę a ja ochoczo na to się godziłam. Oczywiście nie padło słowo czarownica. Uważałam, że robię dobrze, bo potrafiłam leczyć, robiłam operacje falowe i fantomowe, gdy po raz pierwszy wyciągnęłam kręgosłup, zdziwiłam się, że jest taki ciężki. Praktykowałam wiele technik które nawet w świecie bioterapeutów uznawane są za unikatowe.

Rozpoczęłam pracę jako bioenergoterapeuta. Jednego dnia, gdy zakończyłam przyjęcia i usiadłam do medytacji oczyszczającej (wszyscy zajmujący się magią ciągle się oczyszczają) usłyszałam głos który zapytał „A KTO CI NA TO POZWOLIŁ?” To było jak grom. Te słowa, mimo, że wypowiedziane łagodnie, miały ogromną moc. Wstrząsnęły mną tak bardzo, że w środku trzęsłam się jak galareta. Doskonale wiedziałam, o co temu głosowi chodziło.

Następnego dnia zadzwonił do mnie jeden z wykładowców z którym współpracowałam. Spotkaliśmy się a on, wykładowca tarota opowiadał mi o Jezusie Chrystusie.....

Tego samego dnia kupiłam biblię i dopiero wtedy siły nazywane energiami zaczęły pokazywać kim naprawdę są. To był trudny czas. Ogromne presje, odcięcie energetyczne. Następnego ranka gdy zaczęłam czytać psalmy, obudziłam się w kałuży krwi, nie miałam siły chodzić, byłam jak ciężko chory człowiek. Musiałam podjąć decyzję co dalej? W najbliższy piątek miałam pojechać na indywidualne nauczanie do jednego z bioterapeutów z którym chciałam rozpocząć współpracę.

W tym samym czasie zostałam zaproszona do udziału w konferencji, na której miałam dowiedzieć się jak wyjść z tego, w czym tkwiłam, miejscem konferencji było seminarium baptystyczne w Radości. Targały mną ogromne emocje, musiałam dokonać wyboru i ciągle nie wiedziałam co robić? Miałam świadomość, że obecna droga, którą idę kończy się i muszę skrócić w prawo, albo w lewo. Miałam świadomość, że nie mogę uciec od podjęcia decyzji i nie wiedziałam co robić. Jeszcze w piątek rano nie wiedziałam gdzie pojadę. Ostatecznie pojechałam do Radości.

Od tego momentu zaczyna się proces zdrowienia. Nie sam udział w konferencji, nawet nie to co tam było powiedziane, nawet nie ludzie których tam poznałam, ale wspomnienie tego głosu co do mnie przemówił „a kto ci na to pozwolił?”. Głos jak głos, ale siła jaka za nim szła była powalająca. To mną wstrząsnęło, bo z tym kto stał za tym głosem się nie dyskutuje.

Pierwszym krokiem w procesie zdrowienia, jaki uczynić trzeba, to należy podjąć decyzję o tym, że się chce. U mnie to była decyzja o udziale w spotkaniu w Seminarium Baptystycznym. Kolejną, to decyzja o wycofaniu się z prowadzenia firmy. Nie mogłam jej zamknąć z dnia na dzień, ponieważ szkolenia jakie prowadziłam dawały możliwość zdobycia uprawnień zawodowych, więc z ciągu dwóch miesięcy sprzedałam ją za przysłowiową złotówkę.

Gdy zamykałam firmę rozmawiałam z wykładowcami i byłam mocno zaskoczona, że każdy wiedział! Nawet usłyszałam radę, „Nie warto próbować odchodzić, to bardzo boli”, i że jest to droga tylko w jednym kierunku. Czytaj wprost do piekła. Była to dobra rada dla kogoś, kto próbuje wyswobodzić się własnymi siłami, wiedział co mówi bo siły demoniczne mają tysiące lat doświadczeń w dręczeniu i zadawaniu bólu. Ale ja już nie byłam sama.

Rzeczywistość duchowa koło mnie zaczęła się zmieniać mimo to ciągle miałam wielkie pomieszanie. Regularnie uczęszczałam na spotkania specjalnie dla nas (uczestników konferencji) zorganizowane w Głosie Ewangelii, a co niedziela przyjeżdżałam na nabożeństwa do Zboru Ewangelicznych Chrześcijan. Powoli zaczęły do mnie docierać treści prawd duchowych o których coś tam wiedziałam, bo przecież każdy wie, że był ktoś taki jak Jezus. Wszyscy chyba wiedzą, że Jezus jest synem Boga, że przyszedł na świat a umierając na krzyżu wziął wszystkie, wszystkie znaczy się też twoje i moje grzechy i że zmartwychwstał trzeciego dnia.

Zmartwychwstał, to znaczy, że żyje! Siedzi po prawicy Boga Ojca i jest żywy. Skoro jest żywy to znaczy można z Nim mieć relację. I to jest to co czyni chrześcijaństwo niezniszczalnym.

W tym okresie walka o mój umysł przeszła w stan jakby uśpienia, niewiele się działo, zabijałam czas namiętnie grywając w brydża przez internet, trochę pracowałam. Czułam się zawieszona w czasoprzestrzeni i ciągle miałam różne dziwne pomysły. Jakoś na brak pomysłów nigdy nie mogłam narzekać.

Gdy w styczniu wyszłam na dwór, na spacer, poślizgnęłam się i upadałam uderzając tyłem głowy o lód. To było niesamowite, leśna pusta droga, zupełnie jakby ktoś złapał mnie za kostki u nóg i trzepnął moją głową o lód. Straciłam na chwilę przytomność. Gdy wróciłam do domu, chciałam się położyć i w tym momencie pojawił się wir, coś jak trąba powietrzna i chciało mnie to wysysać z ciała. Przez lata ćwiczyłam walki astralne, więc zaczęłam się bronić, ale czułam, że moja siła ma się nijak do tej co mnie wysysała. Zawołałam Jezusie ratuj! I nagle wszystko się uspokoiło. Potem przyjechał mąż i zawiózł mnie do szpitala, przyjęli mnie, bo miałam wstrząs mózgu z utratą świadomości. Byłam tam trzy dni i całe trzy dni płakałam.

W czasie pobytu w szpitalu Pan Jezus po raz pierwszy pokazał, że jest ze mną i przyznaje się do tego co robię. W czasie ostrego dyżuru, przywieźli dwie kobiety w stanie naprawdę ciężkim, zaproponowałam im, że się pomodłę. Modliłam się prostymi słowami jakie przychodziły mi na usta, sala szpitalna rozjaśniła się, ciepła Boża obecność spłynęła, a stan chorych niespodziewanie poprawił się.

Po wyjściu ze szpitala, wiedziałam, że muszę jak najszybciej przed zborem ogłosić, że wyznaję Jezusa Chrystusa jako swojego osobistego zbawiciela. Zrobiłam to w najbliższą niedzielę. Następnie przyjąłem chrzest wodny. Proces oczyszczania trwa cały czas, najpierw Pan pokazał mi, ludzi do których miałam żal, pretensję, ludzi którzy wyrządzili mi krzywdę.

Było bardzo trudno wybaczyć im. Każdemu po kolei. Ale Pan powiedział że odpuści nam nasze winy jak i my odpuścimy naszym winowajcom. Wybaczenie to jest akt woli, resztę robi Pan Bóg. Uczucie jakie jest po tym jak wybaczysz jest warte przełamania się. Już przestaje uciskać coś, co przez lata przytłaczało. Już wspomnienie nie boli i jest nieaktywne. Spotkania w Głosie Ewangelii zakończyły się, więc zaczęłam przyjeżdżać na spotkania modlitewne. Modlitwa bardzo mnie intrygowała. Zajmując się magią bardzo dużo się modliłam. Od razu zorientowałam się, że moje dotychczasowe modlitwy różniły się przede wszystkim adresem, więc żeby mieć pewność, każdą modlitwę adresowałam. Mówiłam na wstępie tak jak w Biblii; Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba.....

W tym czasie moimi największymi obawami było to, żebym znowu gdzieś nie dała się zwieść, żebym znowu gdzieś nie poszła na bok i żebym gdzieś nie przepadła. Dlatego modliłam się o wiarę tak silną, abym nie odpadła. Oraz prosiłam o rozróżnienie co pochodzi od Boga, a co nie.

Modliłam się o to, bo już nigdy nie chciałam wracać do tego co było. Świadomie nigdy bym nie wróciła, ale duchy zwodnicze mają tysiące lat doświadczeń i są tak przebiegłe, że trudno się połączyć. Wiem coś o tym.

W tym czasie moi znajomi zaczęli się odsuwać. Jak dostawałam ok. 100 życzeń na każde święta, to ilość nagle spadła do dwóch czy trzech. Powoli zaczęłam być niewidzialna. Natomiast zaskakujące jest, że nie czułam się osamotniona, wręcz przeciwnie, ilość przerodziła się w jakość.

Moje dolegliwości kręgosłupa zaczęły dawać o sobie znać, rwa kulszowa wyraźnie pogrubiała, stopa zaczęła się przykurczać, nie byłam w stanie wyprostować palców u nogi.

Czułam się zdezorientowana, myślałam sobie tak. Byłam czarownicą i nie miałam w tym czasie nawet kataru, teraz jestem po stronie Boga, czyli siły zdecydowanie silniejszej. Bo Bóg jest stwórcy i to ON stworzył człowieka, stworzył też diabła. Jest stwórcy. Więc ON wszystko może. To dlaczego ciągle mi coś dolega? Wróciła choroba kręgosłupa, myślałam sobie, "przecież nie pojedę do byłego kumpla szamana, żeby zrobił mi zabieg".

Modliłam się więc o uzdrowienie. Pan Jezus odpowiedział na moją modlitwę i zdjął ze mnie coś co można porównać do balonu, a na wysokości kręgosłupa poczułam lekkie szarpnięcie a potem z ust wyleciało całe mnóstwo bąbelków jakby bańki powietrza puszczane pod wodą. Wraz z tymi „bąbelkami” uleciało coś, co myślałam, że jest moją skłonnością do nałogów i grzechu. Nie będę pisała jakie miałam skłonności ale to już przestało mnie kręcić.

Zostałam uwolniona po raz kolejny i uzdrowiona. Od tego wydarzenia nie mam żadnych problemów z kręgosłupem. Pan Jezus nigdy się nie spóźnia. Mnie często się wydaje, że coś trzeba już, natychmiast ale Pan Jezus ma swój czas i nigdy ale to nigdy się nie spóźnia.

Od tego momentu mogę powiedzieć, że przestałam uciekać „OD” a zaczęłam iść „DO”. Na przykład już nie kładłam się spać prosząc Pana Jezusa, żeby mnie chronił, a zaczęłam prosić, abym mogła go poznawać bardziej. Bardzo trudno było mi zaakceptować, że nie muszę się sama bronić, nie muszę się bać, nie muszę o każdą rzecz prosić. Od wiedzy do wiary czasem jest daleko.

Uczę się coraz większego zaufania do Niego. Dzisiaj już wierzę w to, że Pan mnie strzeże i będzie mnie strzegł jak źrenicy swego oka, bo tak powiedział a Jego słowo jest tak i amen.

Od pierwszych dni gdy zaczęłam przychodzić do kościoła zaczęłam się modlić o córki i męża. Modliłam się z całą determinacją na jaką mnie było stać. Uczepiłam się obietnicy, że będę zbawiona ja i dom mój. Pierwsze do serca przyjęły Pana Jezusa córki a dwa lata później potem mąż. Teraz cała rodzina jest w Panu. Wiem, że bez względu na to co się stanie wszyscy mamy życie wieczne. Chwała Panu.

Iwona Wawulska - Izabelin 01.10.2009